

Benedykt XVI o encyklice "Humanae vitae"

O dziedzictwie encykliki "Humanae vitae" mówił 10 maja tego roku Benedykt XVI na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. podczas sesji z okazji 40. rocznicy ukazania się tego dokumentu.

Czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie! Drodzy bracia i siostry!

Ze szczególną radością spotykam się z wami na zakończenie prac, które skłoniły was do refleksji nad odwiecznym zagadnieniem, które zawsze pozostaje aktualne. Zagadnieniem tym jest odpowiedzialność i szacunek dla początków ludzkiego życia. Szczególnie serdecznie witam Jego Magnificencję Mons. Rino Fisichellę, rektora Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego, dzięki któremu odbył się ów międzynarodowy kongres. Jednocześnie dziękuję za skierowane do mnie słowa pozdrowienia. Witam również znakomych referentów, wykładowców i wszystkich uczestników, którzy ubogacili swym wysiłkiem te dni intensywnej pracy. Wasze zaangażowanie skutecznie wpisuje się w obszerny dorobek całych dziesięcioleci, skupiający się wokół owego tak kontrowersyjnego tematu, który jest jednocześnie tematem decydującym dla przyszłych pokoleń ludzkości.

Już Sobór Watykański II w Konstytucji "Gaudium et spes" zwracał się do ludzi nauki, nawołując ich do wspólnego wysiłku w pracy badawczej w celu osiągnięcia uzasadnionej pewności co do warunków, które mogłyby przyczynić się do "moralnie dopuszczalnej regulacji urodzin" (GS, 52). Mój czcigodny Poprzednik, Sługa Boży Paweł VI, 25 lipca 1968 roku opublikował encyklikę "Humanae vitae". Dokument ów szybko stał się znakiem sprzeciwu. Opracowany w świetle trudnej decyzji stanowi on znaczący gest odwagi, będąc przypomnieniem ciągłości doktryny i tradycji Kościoła. Ów tekst, częstokroć źle rozumiany i błędnie interpretowany, wywołał wiele dyskusji, między innymi dlatego że pojawił się u zarania głębokiej kontestacji, która naznaczyła egzystencję całych pokoleń. Po czterdziestu latach owo nauczanie nie tylko pozostało niezmienione w swej prawdzie, lecz odkryło ponadto dalekowzroczość podejścia do problemu. W rzeczy samej, miłość małżeńska została opisana w ramach globalnego procesu, który nie poprzestaje na rozróżnieniu pomiędzy duszą i ciałem i nie ogranicza się jedynie do uczucia, które często bywa ulotne i zmienne, lecz zgłębia jedność osoby i całkowitej wspólnoty małżonków, którzy przez szczodry dar z siebie ofiarują się sobie nawzajem przez autentyczną obietnicę wiernej i wyłącznej miłości, wypływającej z dobrowolnego wyboru. Czyż taka miłość mogłaby pozostać zamknięta na dar życia? Życie zawsze jest bezcennym darem; za każdym razem, gdy widzimy, jak pojawia się nowe życie, wyczuwamy moc stwórczego działania Boga, który ufa człowiekowi i w ten sposób wzywa go do budowania przyszłości siłą nadziei. Nauczanie Kościoła nie może pominąć stale pogłębiającej się refleksji na temat małżeństwa i prokreacji. To, co było prawdą wczoraj, pozostaje prawdą także i dziś. Prawda wyrażona w encyklice "Humanae vitae" nie ulega żadnym zmianom; przeciwnie, w świetle nowych

odkryć naukowych głoszona przez nią nauka staje się bardziej aktualna i pobudza do refleksji nad jej niezwykłą wartością. Kluczem, który pozwala konsekwentnie wnikać w jej treści, pozostaje słowo "miłość". Jak pisałem w mojej pierwszej encyklice "Deus caritas est": "Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności... Kocha jednak nie sama dusza ani nie samo ciało: kocha człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy" (nr 5). Bez owej jedności ztraca się wartość osoby i można narazić się na poważne niebezpieczeństwo traktowania ciała jako przedmiotu, który można kupić lub sprzedać (por. *ibid.*). W kulturze, w której bardziej liczy się "mieć" niż "być", istnieje ryzyko, że życie ludzkie straci swoją wartość. Jeśli dziedzina płciowości zamienia się w narkotyk, który dąży do podporządkowania drugiej osoby własnym pragnieniom i interesom, bez poszanowania jej oczekiwań, wówczas należy bronić nie tylko prawdziwego pojęcia miłości, lecz przede wszystkim godności samej osoby ludzkiej. Jako ludzie wierzący nigdy nie moglibyśmy dopuścić do tego, aby panowanie techniki naruszało jakość miłości i świętość życia.

Nieprzypadkowo, mówiąc o miłości ludzkiej, Jezus przypomina, co Bóg uczynił na początku dzieła stworzenia (por. Mt 19, 4-6). Jego nauczanie odsyła do bezinteresownego aktu, w jakim Stwórca nie tylko pragnął wyrazić bogactwo swej miłości, otwartej dla wszystkich, lecz chciał także wpisać pewien paradygmat, ku któremu powinno skłaniać się ludzkie działanie. Przez płodność miłości małżeńskiej mężczyzna i kobieta uczestniczą w stwórczym dziele Boga Ojca i ukazują w sposób oczywisty, że ich zaślubiny zaczynają się od owego "tak", wypowiedzianego i przeżywanego w rzeczywistej wzajemności, zawsze otwartej na dar życia. Te słowa Pana Jezusa pozostają niezmiennie w swej głębokiej prawdzie i nie mogą ich przekreślić żadne teorie, które pojawiały się w miarę upływu czasu, niejednokrotnie przecząc sobie nawzajem. Prawo naturalne, znajdujące się u podstaw prawdziwej równości osób i narodów, zasługuje na to, by uznać je za inspirujące źródło relacji między małżonkami, jak również ich odpowiedzialności rodzicielskiej wobec nowego życia. Przekazywanie życia zostało wpisane w naturę, a jego prawa trwają jako niepisane prawo, o którym wszyscy powinni pamiętać. Każda próba oddalenia się od tej zasady pozostaje bezpłodna i nie ma przyszłości. Jest sprawą nagłą, byśmy na nowo odkryli owo przymierze, które zawsze było płodne, ilekroć je szanowano; na pierwszy plan wysuwają się w nim rozum i miłość. Przenikliwy mistrz, jakim był Wilhelm z Saint Thierry, mógł napisać słowa, których prawdę głęboko odczuwamy również w naszych czasach: "Jeśli rozum poucza miłość, a miłość przyświeca rozumowi, jeśli rozum przemieni się w miłość, a miłość podda się granicom, które wytycza rozum, wówczas mogą one dokonać rzeczy wielkich" ("Traktat o naturze i znaczeniu miłości", 21, 8). Czym są owe "rzeczy wielkie", w których możemy uczestniczyć? To pojawienie się odpowiedzialności za życie, która czyni płodnym ów dar z siebie ofiarowany drugiej osobie. To owoc miłości, która potrafi wybierać w sposób całkowicie wolny, nie obawiając się zbytnio ewentualnych wyrzeczeń. Stąd wypływa cud życia, jakiego rodzice doświadczają w sobie, stwierdzając, że w nich i przez nich dokonuje się coś niezwykłego. Żadne zdobycze techniki

nie zastąpią aktu wzajemnej miłości dwojga małżonków, będącego znakiem największej tajemnicy, która czyni ich protagonistami i współuczestnikami dzieła stworzenia.

Niestety, coraz częściej dają o sobie znać smutne zdarzenia z udziałem dorastających, młodych ludzi, których reakcje wskazują na nieprawidłowe pojmowanie cudu życia i ryzykownych skutków niewłaściwych zachowań. Zagadnienie życia stanowi główną treść naglącej potrzeby formacji, o której często wspominam. Mam nadzieję, że szczególna uwaga zostanie skierowana w stronę ludzi młodych, aby mogli nauczyć się prawdziwego znaczenia miłości i przygotować się do życia przez odpowiednie wychowanie do płciowości, bez ulegania efemerycznym przesłaniom, które nie pozwalają dotrzeć do istoty prawdy, która wchodzi w grę. Społeczeństwu, które powołuje się na zasady wolności i demokracji, nie przystoi dostarczać złudzeń i fałszu na temat miłości ani oszukiwać w dziedzinie prawdziwie odpowiedzialnego używania płciowości. Wolność musi łączyć się z prawdą i odpowiedzialnością, z poświęceniem się drugiej osobie, a nawet z wyrzeczeniem. Bez tych czynników wspólnota ludzka nie wzrasta i zawsze zagraża jej niebezpieczeństwo zamknięcia się w kręgu duszącego egoizmu. Nauczanie zawarte w encyklice "Humanae vitae" nie jest łatwe. Jednak jest zgodne z podstawową strukturą, za pośrednictwem której życie przekazywane było zawsze, od stworzenia świata, w poszanowaniu natury i w zgodzie z jej prawidłami. Szacunek dla ludzkiego życia i ochrona godności osoby ludzkiej każą nam dokładać wszelkich starań, aby wszystkim przekazana została prawda o miłości małżeńskiej, która jest odpowiedzialna za poszanowanie praw wpisanych w serce każdego człowieka. Z tą nadzieją wszystkim udzielam apostołskiego błogosławieństwa.

Tłumaczenie z języka włoskiego: Wanda Kapica.

Źródło: "Nasz Dziennik" (dodatek "W rodzinie", 25.06.2008)